

# Umiarkowanie w okowach cenzury

24 kwietnia 2012

Na początku tego roku przyłączyłam się do tysięcy innych stron internetowych sprzeciwiających się Protect IP Act i Stop Online Piracy Act – ustawom sporządzonym w celu ograniczenia wolności wypowiedzi. Byłam przekonana, że są to moje pierwsze doświadczenia z cenzurą.

Jednak faktycznie byłam jej poddawana przez ostatnie dziesięć lat – odkąd tylko stałam się muzułmanką.

Wychowano mnie w duchu chrześcijańskim, uczęszczałam nawet do szkoły przyklasztornej, jednak siostry zakonne uznały moje nieustające pytania za irytujące i zamiast udzielania odpowiedzi stwierdziły, że jestem nad wiek rozwinięta. Uznałam więc, że religie są dla mięczaków.

Jestem jednak typem ciekawskim i chcę wszystko wiedzieć (zaczynacie rozumieć moje siostry zakonne, prawda?...) więc przeczytałam kilka książek i znów się okazało, że w mojej głowie rodzą się pytania. Tym razem jednak pojawiły się sensowne odpowiedzi. Byłam całkowicie zaskoczona. Rok później wypowiedziałam wyznanie wiary, szahadę, i przeszłam na islam.

Z niesłabnącym zapałem nowo nawróconej osoby pochłaniałam różne książki, żeby poszerzyć swoje horyzonty. Po wyczerpaniu się możliwości mojej lokalnej biblioteki udałam się do księgarń islamskich i to właśnie tu napotkałam książki, które wprowadziły mnie w zakłopotanie. Znalazłam w nich rozdziały sugerujące, żebym unikała kontaktów z niemuzułmanami; inne traktowały o powinnościach żony wobec jej męża: ciągłe proszenie go o pozwolenie na wszystko, nie zwracanie się do niego po imieniu, bezwarunkowe zaspokajanie jego pragnień w łóżku... Potem pojawiły się książki nakazujące mi zakrywanie głowy i pozbycie się odtwarzacza CD, oraz zakazujące depilacji

brwi.

Uzmysłowiłam sobie, że nie jest to ten islam, który znałam, i próbowałam tłumić rodzące się niepokoje, kładąc je na karb nieprzekładalnych różnic kulturowych. Ale chodziło tu o coś więcej, szły bowiem za tym programy polityczne. Wertując Koran w poszukiwaniu dowodów na to, że faktycznie powinnam przywdziać hidżab, znalazłam tylko sugestie, żeby ubierać się skromnie. To było zastanawiające. Czy coś przeoczyłam? Wszystkie te kobiety męczące się z zakrytymi głowami w czasie letnich upałów... przecież wszystkie nie mogą się mylić!

Noszenie okryć było początkowo trendem kulturowym z czasów przedislamskich. Dzisiejsze kobiety zakładają hidżab żeby dać wyraz polityczno-religijnym przekonaniom i określają ten gest mianem „religijnej powinności”, ku powszechnej rozpaczycie starszych kobiet, które cieszyły się, gdy wreszcie mogły się od tego uwolnić. Islam uznawał prawa kobiet na długo przed ruchami feministycznymi, jednak w społeczeństwach patriarchalnych konwencje kulturowe pozostały skostniałe i wciąż były przyczyną ucisku. W jaki sposób Koran mógł 1400 lat temu zabraniać kobietom prowadzić samochód? W Arabii Saudyjskiej wciąż grozi im za to kara więzienia.

Nie jest łatwo znajdować odpowiedzi. Na szczęście posiadam wykształconych przyjaciół muzułmańskich, którzy pomogli mi rozpoznać wiele twarzy radykalizmu i nauczyli mnie zaufania do własnego rozumu, jednak nie każdy ma tyle szczęścia. W teokracjach, dyktaturach i krajach o wysokim stopniu analfabetyzmu, ludzie chcąc coś zrozumieć muszą polegać na zdaniu imamów, szejków i muftich, pomimo tego, że w islamie nie ma miejsca na duchownych, którzy mieliby prawo nakazywać innym przestrzeganie religijnych przykazań. Wielu ludzi nie ma dostępu do Koranu napisanego w ich ojczystym języku. Chociaż zdolność zapamiętania i recytowania całego Koranu po arabsku jest rzeczą nader chwalebna i kto tego dokona zasługuje na tytuł hafiza, nie przywiązuje się dużej wagi do zrozumienia zawartych tam słów. Powiedziano mi, że tłumaczenie nigdy nie

odda prawdziwego znaczenia i zamiast tego powinnam skupić się na nauce arabskiego i na doskonaleniu wymowy. Ale w ten sposób wierna wykładnia islamu jest poza zasięgiem wielu ludzi.

Cenzura zawsze idzie w parze z jakąś formą propagandy, a świat muzułmański jest przesycony obydwoma. W pogoni za autopromocją, organizacje islamskie napędzane przez petrodolary i potężnych sprzymierzeńców politycznych, których można za nie kupić, utrudniają zwykłym muzułmanom zrozumienie swojej własnej religii, nie mówiąc już o ludziach innych wyznań.

Dysydenci uciszani są przez radykałów. Zapytajcie o to Hanzę Kaszgariego (choć to może być trudne), który odsiaduje właśnie wyrok w saudyjskim więzieniu za „błuźniercze tweetowanie”. Mentorski palec radykalizmu dosięga nawet krajów demokratycznych, chrześcijańskich i świeckich krajów. Salman Rushdie i Tarek Fatah stale doświadczają jego jadowitości za wyrażanie swych opinii.

My, umiarkowani muzułmanie, znajdujemy się dziś między młotem a kowadłem. Zachód przygląda się nam podejrzliwie z uwagi na terroryzm ekstremistów i biurokratyczne krzewienie „poprawności politycznej”. Jeżeli jednak zabieramy głos, żeby wyjaśnić nieporozumienia, spotykamy się z groźbami i potępieniem ze strony ludzi podających się za naszych braci i siostry w wierze.

Milczenie okazuje się jedynym rozwiązaniem. Jeśli to nie jest cenzura, to co nią jest?

Autor: Aisha Ashraf

Tłumaczenie: Bart

Źródło oryginalne:

Źródło polskie: [Euroislam](#)

## **O AUTORCE**

Aisha Ashraf jest Irlandką, która przeszła na islam. Mieszka z

mężem, Pakistańczykiem i trójką dzieci w Kanadzie. Prowadzi blog Expatlogue.